

Stenogram z konwersatorium „Czwartki u Ekonomistów”

nt. „Koszty i korzyści z partycypacji”

- z 25 listopada 2010 r.

Przewodniczący spotkania dr Jan Kozłowski

Chciałem bardzo serdecznie w imieniu pani prof. Mączyńskiej i dyrektora ... powitać na zebraniu. Temat jest nietypowy, ale bardzo ważny. Chciałem powiedzieć króciutko, że w nauce coś ważnego dzieje się i przełamuje. To znaczy, po latach prób orientowania naukę na gospodarkę nadeszła chwila prób zrównoważenia i przez ukierunkowanie na problematykę społeczną. O tym świadczą jej rozmaite komunikaty i inicjatywy unijne i zespoły powołane w Kancelarii Premiera. Także nagle okazuje się, że to wszystko co pani profesor z zespołem zaczęła przed laty jeszcze, przed nadejściem tej fali politycznego poparcia okazuje się bardzo na czasie, bardzo aktualne i wyprzedzające swój czas. To tyle i chciałem prosić o przedstawienie prelegentów. Jak zwykle każde, spotkanie będzie nagrywane i mamy także zamiar wydać materiały ze wszystkich spotkań organizowanym wspólnie z Departamentem Strategii Ministerstwa w formie osobnej książki. Dziękuję.

Pani prof. dr hab. Anna Giza-Poleszczuk, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego

... od przedstawienia zespołu. Pracujemy razem właśnie od tych kilku lat i od razu chcę powiedzieć, że pracujemy razem w projekcie, czy raczej w dwóch projektach, które są dwoma połówkami tego samego jabłka. Może zacznę od tej części

uniwersyteckiej jabłka, czyli też projektu finansowanego z norweskiego mechanizmu finansowego. Chciałam przedstawić kolegów, z którymi robimy różne części. Mianowicie Agatę Urbanik, która opowie państwu o eksperymentalnych technikach inicjowania partycypacji w realnych warunkach społecznych i o efektach, które udało nam się uzyskać. A Piotr Zimolzak opowie o części ilościowej naszego badania. Natomiast jest drugi projekt, właśnie ta druga połówka jabłka, który prowadzi stowarzyszenie Klon/Jawor i Jan Herbst jest duszą i też obawiam się, główną siłą wykonawczą tego przedsięwzięcia. I ta część nazywa się ... Ja zaraz powiem gdzie one się spotykają i o co w tym projekcie chodzi. Natomiast na początek tak trochę zgodnie z obietnicą w tytule parę słów dotyczących samego problemu partycypacji. Jest tak, że od czasu do czasu przechodzi taka fala różnych modnych słów, takich jak np. synergia, albo dobre rządzenie, albo coś tam jeszcze i kapitał społeczny daleko nie szukając. Ostatnio padło na partycypację i rzeczywiście o tej partycypacji bardzo wiele się mówi. Co więcej, po wejściu do Unii Europejskiej w coraz większym stopniu jesteśmy zobligowani do stosowania różnych rozwiązań partycypacyjnych. Np. Polska podpisała konwencję ..., która to konwencja obliguje do prowadzenia konsultacji społecznych przynajmniej w pewnych ściśle określonych kwestiach i te kwestie są wymienione. Oczywiście również samorzady są zachęcane do konsultowania wszystkiego co jak to się ogólnie definiuje, co może leżeć w interesie mieszkańców, czy może dotyczyć interesu mieszkańców. Więc jest już nawet pewne obligo partycypacyjne powiedziałabym i co więcej, zaczynają do Polski docierać różnego rodzaju nowinki z krajów przodujących partycypacyjnie, że tak powiem, daleko nie szukając Wielka

Brytania, ale też np. takim zagłębieniem partycypacyjnym jest nieoczekiwanie Brazylia, gdzie bardzo dużych takich partycypacyjnych metod badawczych również się upowszechnia. Teraz, o co chodzi z tą partycypacją. Chyba najogólniej to można powiedzieć tak, że to jest taka próba podejmowana przez państwo odsuwania się i tworzenia przestrzeni do współdecydowania i współudziału obywateli, czy mówiąc prościej ludzi, albo mieszkańców w procesach związanych z zarządzaniem czy to danym terytorium, czy w ogóle sprawami publicznymi. Innymi słowy partycypacja może przybierać bardzo różne formy, np. może to być budżet partycypacyjny i w niektórych sołectwach w Polsce rzeczywiście jak sołtys dostaje swój fundusz sołecki to robi zebranie wiejskie, które jak wiadomo jest takim organem ustawowym czy też decyzyjnym i wspólnie podejmuje się decyzje dotyczące inwestowania czy rozdysponowania tych pieniędzy, czyli się partycypacyjnie konstruuje budżet. Ale takich nowinek jest jeszcze więcej. Jeżeli chodzi o upowszechnianie się tych różnych nowinek, o to tym będzie mówiła Agata, ale to jest tak, że partycypacja nie cieszy się w Polsce dobrą sławą i nikt jej nie kocha. Po pierwsze, wszystko wskazuje na to, że my po prostu jesteśmy zmęczeni różnymi demokratycznymi nowinkami i ogólnymi hasłami. I ludzie jak słyszą obywatel, partycypacja itd. to sobie myślą, Boże kochany dajcie mi już święty spokój, niechby ja się wreszcie zajął swoimi sprawami. Również taka niechęć jest po stronie urzędników, urzędów, samorządów lokalnych, które są właściwie głównym podmiotem partycypacji, a nie specjalnie się do niej spieszą. I to jest oczywiście ogromna szkoda. Teraz chcę powiedzieć tylko parę słów o kosztach i korzyściach, potem opowiem o projekcie i już będziecie państwo mogli

zobaczyć rzeczy zupełnie konkretne. Ponieważ jest rzeczą oczywistą i z tego zdają sobie sprawę wszyscy zainteresowani, czy to we wspólne wypracowywanie rozwiązań czy nawet informowanie mieszkańców, to są wszystko procesy, które są kosztowne. Jest rzeczą ewidentną, że takim pierwszym i podstawowym kosztem jest czas. Jak wójt sam podejmuje decyzje to może to zrobić w ciągu 5 sekund. Natomiast jeżeli miałyby się skonsultować z mieszkańcami i z nimi wypracować rozwiązanie to może mu to zająć pół roku, albo nawet rok. Więc czas jest kosztem takim ewidentnym. Oczywiście w grę wchodzi również pieniądze i to nie tylko jest kwestia utraconych korzyści, utraconych możliwości w czasie owego czasu, owego procesu, ale również realne pieniądze, ponieważ jeżeli chce to się zrobić porządnie, to jest potrzebna sala, to trzeba ludzi zaprosić, trzeba im rozesłać materiały informacyjne, ogłosić, więc to wszystko są pieniądze. Ale chyba największym kosztem, i takim, który jest najbardziej podstawowym zniechęcaczem do uruchamiania procesów partycypacyjnych jest ryzyko. I teraz jakiego rodzaju ryzyko. Otóż, jak przekonaliśmy się podróżując po Polsce i robiąc różnego rodzaju innowacyjne badania, to władze mają bardzo negatywne stereotypy mieszkańców, zresztą odwrotnie też, ale zacznijmy od władz, mianowicie w ogóle Polacy nie cieszą się dobrą prasą, mówi się o tym, że jesteśmy bierni, apatyczni, roszczeniowi, nieobywatelscy, emocjonalni, itd. Innymi słowy władze boją się uruchamiania procesów partycypacyjnych, bo jak sobie wyobrażą, że ten bezrozumny tłum miotany emocjami będzie im się wtrącał do podejmowania decyzji, to wiadomo, że jest bardzo duże ryzyko, że będzie to decyzja suboptymalna i co więcej, ogromnym ryzykiem jest też i oni się go bardzo boją, ono się wiąże z zarządzaniem

oczekiwaniami. Oni bardziej się boją, że jak zaczyna się z ludźmi o czymś rozmawiać to wypadają trupy z szafy i nagle się okazuje, że nagle są problemy, które trzeba rozwiązać itd. Więc to ryzyko jest bardzo silne. Proszę państwa naprawdę dla mnie chyba najbardziej zdumiewającym odkryciem, chociaż pewnie mogłam się tego domyśleć było to, jak bardzo negatywnie instytucje publiczne funkcjonariusze instytucji publicznych, w tym samorządów, myślą o swoich własnych mieszkańcach. Bojąc się tych mieszkańców, właśnie jako takiej irracjonalnej czarnej materii, która im się rozleje po sali plenarnej. Koszty są bardzo dobrze znane i jakby rzeczywiście skutecznie powstrzymują przed działaniem. Notabene, w tym procesach partycypacyjnych uruchomiło się już takie negatywne sprzężenie zwrotne, które utwierdza jeszcze te negatywne rzeczy, ponieważ jak samorząd boi się, że mieszkańcy wymyślą jakąś głupią rzecz, to stara się tak informować konsultacjach, żeby możliwie najmniej osób się o nich dowiedziało. Więc ogłoszenie o konsultacjach wiesz się np. za drzwiami toalety na drugim piętrze, gdzie właściwie już jest tylko biuro rzeczy znalezionych i wiadomo, że tam się żaden interesant nie zabląka, więc jakby ustawowy obowiązek jest spełniony, konsultacje zostały ogłoszone; również oczywiście w BIP, ale jaki szaleniec zagląda do BIP-u, żeby się przekonać, czy przypadkiem nie ma jakiejś konsultacji. Ale jakie jest tego efekt? Taki, że przychodzą tylko najbardziej rozjątrzeni szaleńcy, ponieważ oni są wyspecjalizowani w dowiadywaniu się o tym, że są konsultacje i dokładnie nam się powieliła sytuacja, że jest taka sala jak nasza, uczestników konsultacji ze strony społecznej jest pewnie jeszcze mniej jak państwa, bo wiele widziałam takich konsultacji. Przychodzi burmistrz i

natychmiast się zaczyna, to znaczy wstaje jedne pan i w milczeniu rozdaje ulotki, na których jest napisane, że burmistrz jest złodziejem, starsza pani albo młodsza pani, wszystko jedno, ale w każdym razie nieodzwonne w kapeluszu, wstaje i zaczyna się skarżyć na sikające wszędzie psy i rozpętuje się w ogóle po prostu piekło. Po takim doświadczeniu oczywiście samorząd mówi, Boże nigdy więcej konsultacji, następnym razem schowajmy ogłoszenie pod sedesem. I tak to się nakręca. Ale, oczywiście należy oddać sprawiedliwość im taką, że również mieszkańcy i ludzie mają bardzo negatywny stereotyp związany z władzą i z konsultacjami też i uważają, że właściwie to jest wszystko ściema, wszystko i tak jest zadecydowane pod stołem, po cholere oni będą przychodzili, nic z tego wszystkiego nie będzie, itd. itd. I teraz proszę państwa, to jest tak, że w życiu społecznym, w naszym życiu, w relacjach zwykłych, percepcja jest rzeczywistością. Jeżeli kogoś uważam za idiotę, to zaczynam zachowywać się tak, że z tego nic dobrego nie może wyjść i dlatego właśnie mówię, że jesteśmy zobligowani do robienia konsultacji, więc je jednak robimy, a im więcej ich robimy, tym gorszą one się cieszą sławą i to jest droga, która nas prowadzi naprawdę do nikąd, jeżeli nie w dół. Natomiast bardzo rzadko i w ogóle nikt nie myśli o korzyściach płynących z uruchamiania procesów partycypacyjnych, które mogłyby jakby zrównoważyć te koszty, które są z nimi związane. I te korzyści to pewnie też, będzie bardzo trywialne to co powiem, ale te korzyści jest bardzo łatwo wskazać, chociaż zapewne trudniej jest je wyliczyć. Pierwszą taką korzyścią, którą chciałabym wskazać, to jest jednak możliwość zminimalizowania społecznego niezadowolenia, to wcale nie jest rzecz bez znaczenia. Jeżeli jakieś

rozwiązanie zostanie przedyskutowane, ludzie będą mogli zapoznać się z różnymi opcjami i wyrażą swoją preferencję, to jakby, to już wtedy nie jest tylko i wyłącznie wina władzy. Innymi słowy ci, którzy byli włączeni w proces konsultowania są jednocześnie ambasadorami i agentami zmiany, czy też tymi, którzy będą agitować, czy też przekonywać na rzecz tego rozwiązania. Czyli zmniejszają się różnego rodzaju koszty związane z wdrożeniem decyzji, z kontestowaniem decyzji i chęc powiedzieć, że drugą korzyścią zupełnie niedocenioną jest to, że jest to jednak szansa przy spełnieniu różnych warunków podejmowania decyzji racjonalnych, których władze bardzo często boją się podejmować, bo boją się rozszalałego tłumu, który ich zlinčuje jak oni zrobią coś rozsądnego. A po drugie, to daje szansę na to, żeby wreszcie poważnie i spokojnie zastanowić się nad kwestiami, które zostały tak upolitycznione, że już nikt nie ma odwagi nawet nic w tych kwestiach zrobić i myślę tutaj o służbie zdrowia np., o wyższych uczelniach. Natomiast chcę państwu powiedzieć, że np. odbył się taki proces partycypacyjny nazywany, to jest specjalna metoda, nazywa się to - sondaż deliberatywny, odbył się w Teksasie, czyli w sercu jakby ropy naftowej jak wiadomo i on dotyczył przejścia, czy zmiany, czy zwiększenia udziału odnawialnej energii w ogólnym zużyciu energii w tymże stanie Teksas. I to był rzeczywiście proces dojść dłużej i proszę sobie wyobrazić, że na końcu tego procesu mieszkańcy wybrali opcję, która zwiększała koszty energii elektrycznej indywidualne, czyli zgodzili się i zdecydowali się na takie rozwiązanie, którego żaden polityk, albo prawie żaden by się nie odważył wdrożyć. I Teksas, który przedtem był na ostatnim miejscu wśród amerykańskich stanów, jeżeli chodzi o udział energii

odnawialnej w ogólnym zużyciu jest teraz na pierwszym miejscu. Więc chcę tylko powiedzieć, że to nie jest prawda, żeby włączenie ludzi w debatę, w dyskusję i w decyzje prowadziło nas, tak jak się tego wszyscy boją, bo co ludzie mogą wiedzieć, oni są niekompetentni, są głupi itd., do jakiś złych decyzji, przeciwnie. Tak naprawdę to jest trochę też rozkładanie też odpowiedzialności na tego społecznego podstawowego aktora jakim są ludzie. Oczywiście korzyści to jest również paradoksalnie okazuje się, bo większość metod partycypacyjnych oczywiście nie jest konsensualna, tylko w dalszym ciągu większościowa czyli gdzie się bada rozkład preferencji, ale okazuje się, że nawet ci, których opcja, preferencja ostatecznie nie została wybrana, bez żadnego, nie kontestują wdrażania preferowanej opcji, bo oni przynajmniej rozumieją dlaczego ona została wybrana, więc korzyści jest bardzo dużo. I teraz my, w naszym projekcie zaczęliśmy wiele lat temu, zastanawiać się nad tym, jak w takim razie wzmocnić, zachęcić do zwiększenia tego jakby nastawienia partycypacyjnego w Polsce. To nie jest łatwy proces. Pomyśleliśmy sobie, że w istocie rzeczy mamy do czynienia z trzema podstawowymi barierami. Pierwsza bariera i o tym będą opowiadali Piotr i Jan, to jest bariera wiedzy, mianowicie faktem jest, że ludzie rzeczywiście nie wiedzą nic o sprawach publicznych, a to głównie dlatego, że nie ma żadnych niezależnych, wiarygodnych źródeł informacji, gdzie oni mogliby się naprawdę przekonać z pewną wiarą, jaki jest np. koszt, czy sens danego rozwiązania. Na ogół te rozwiązania znane są tylko z mediów. One są konfliktowe i każdy mówi co innego. Jak badaliśmy przypadek taki dotyczący emerytur, to eksperci związkowi mówili, i to było publikowane w mediach, że

to w ogóle te emerytury pomostowe to jest pikus, to kosztuje maks 300 mln w ciągu 5 lat. Minister finansów mówił, że to jest 9 mld, jacyś inni eksperci mówili, że to są 3 mld, i w istocie rzeczy co w tej sytuacji może zrobić przeciętny obywatel jak przyjdzie do niego ankieter i między zupą a drugim daniem zapyta, czy jest pan za, czy też przeciw. Potrzebne jest danie wiarygodnego źródła informacji o rzeczach naprawdę kluczowych i istotnych, ale w dodatku przyjaznego, bo u nas informacja nawet jak jest, to ona ludzi upokarnia i odpycha. Innymi słowy jest podawana w tak specjalistycznym żargonie, że właściwie przeciętny człowiek sobie od razu mówi, a nie, to ja dziękuję, itd. nie będę w ogóle się tym interesował. Drugie bardzo duże niedostatki w wiedzy to one dotyczą tego, co jest dla nas najbardziej istotne i żywotne, mianowicie to jest nasza wiedza o rzeczywistej efektywności działania instytucji publicznych. Są jakieś tam pomiary zaufania, ale wiadomo ile one są warte. Właśnie między zupą a drugim daniem, wpada ankieter i pyta, czy ja ufam służbie zdrowia. A mnie akurat boli ząb, i mówię - nie. I na tej podstawie się potem coś konstruuje. Niewątpliwie, żeby rzeczywiście można było racjonalnie negocjować z władzą, z instytucjami publicznymi, w ogóle prowadzić debatę na kluczowe sprawy takie jak ochrona zdrowia, edukacja, itd. to musi być też jakaś ewaluacja powszechnie dostępna tego, jak to jest, której by ludzie mogli zaufać. I o tym opowie Piotr. I wreszcie po trzecie, trzeba jakoś zainicjować ten proces partycypacyjny, żeby oni zaczęli ze sobą rozmawiać, żeby przestali się siebie bać i żeby przeżyli pozytywne doświadczenie, bo ludzie się uczą tylko z doświadczenia, nikt się nie nauczył jeździć na nartach z podręcznika, to trzeba

się przewrócić na oślej łączce parę razy. Agata z kolei opowie o tym, ale to już na końcu, opowie o tym, jakie zastosowaliśmy metody i z jakim skutkiem, żeby w czterech miejscach w Polsce zainicjować procesy partycypacyjne, i co z tego wyszło. Chyba trochę za długo mówiłam. Teraz Piotrze, monitor jakości rządu.

Pan Piotr Zimolzak, Instytut Socjologii Uniwersytetu
Warszawskiego

Bardzo dziękuję za obszerne wprowadzenie do mojej prezentacji. Przypomnę tylko, tak jak pani profesor powiedziała, wśród głównych korelatów partycypacji, albo barier partycypacji znajdują się takie elementy jak informacja na temat funkcjonowania serwisów publicznych, wiedza na temat skuteczności, jakości i wreszcie sama satysfakcja obywatela z tych usług publicznych. Na tych trzech obszarach skupił się nasz duży, można powiedzieć jak na polską skalę sondaż, który został ukończony w zeszłym tygodniu, także dzisiaj nie będę prezentował jeszcze wyników tych badań, natomiast powiem tylko o samym projekcie, o jego konstrukcji, schemacie, żeby zachęcić do późniejszej lektury, która już niedługo mam nadzieję się zmaterializuje i wreszcie się dowiemy, jak jest dokładnie. Zanim przejdę do sedna całego projektu, powiem o głównych motywacjach, które wynikły z diagnozy stanu polskich badań na temat partycypacji. Generalnie było źle. Było źle, ponieważ można wyrazić takie dwa problemy związane z badaniem partycypacji. Po pierwsze, chodzi o to, że są zadawane złe pytania, to znaczy są formułowane w nieprawidłowy sposób. Jeżeli przychodzi do mnie ankieter i się pyta, tak jak pani profesor mówiła między zupą a drugim daniem, jak bardzo jestem

na skali jeden do pięciu zadowolony ze służby zdrowia, ot ja nie wiem czy mam odpowiedzieć na temat mojej ostatniej wizyty w najbliższe przychodni, czy na temat tego co mówią w mediach, czy na temat ostatniej decyzji ministra zdrowia w jakimś tam zakresie. Tak naprawdę to prowadzi do pewnej takiej schizofrenii, ponieważ mamy dwa rodzaje wiedzy tak naprawdę. Mamy wiedzę pochodzącą, którą posiada administracja publiczna, to wynika z jakiejś tam wizji tworzenia polityki, a z drugiej strony mamy wiedzę zwykłych, że tak powiem obywateli, którzy mają styczność po prostu z najbliższymi jakimiś no właśnie instytucjami tej służby zdrowia, jak apteki czy właśnie szpitale, przychodnie i tak dalej. I często te wizje są zupełnie różne, nie ma komunikacji tak. Drugą wadą badań w zakresie partycypacji jest nieprawidłowy dobór próby. Często te badania są robione na małą skalę, często są robione lokalnie. Efekt tego jest taki, że mamy np. 16 badań na temat stanu partycypacji w różnych województwach, przy czym te badania były robione przez różne agencje, różnymi narzędziami, w efekcie czego wyniki badań są nieporównywalne, nie ma standaryzacji. Efektem tego jest właśnie to co mówiłem, także naprawdę nie ma jasnej precyzyjnej wiedzy. Obywatele nie mają dostępu do informacji na temat faktycznego stanu; ale nie tylko obywatele bo też chyba nawet ważniejsza jest informacja, którą posiadają same samorzady tak naprawdę i ludzie którzy zarządzają tą administracją. No jeżeli takiej informacji nie ma, to nie wiadomo w którym kierunku, jak kierować, jak organizować tą partycypację, jak rozwijać. No i naszym zdaniem remedium na te wszystkie problemy jest właśnie projekt ilościowy, którego głównym celem właśnie była analiza jakości serwisów publicznych, usług publicznych z punktu widzenia

takich ludzi jak my, codziennych użytkowników, ludzi którzy chodzą do lekarza, którzy korzystają z biblioteki publicznej, którzy mają kontakt z policją, czasami się wybierają do sądu, żeby załatwić jakąś sprawę i tak dalej, i tak dalej. A drugim celem było oszacowanie, estymacja w jakim stopniu te służby publiczne spełniają nasze oczekiwania. Tutaj trzonem tych wszystkich analiz była taka nowoczesna jak na polskie realia, a drugiej strony sprawdzona w innych krajach, metodologia ACSI czyli American Consumer Satisfaction Index, który pierwotnie był wykorzystywany do analizy satysfakcji konsumenta z usług lub produktów jakiś komercyjnych, nie wiem czy z jakiegoś opakowania, czy z jakiegoś produktu itd. Szybko się okazało, że w podobny sposób można badać zadowolenie obywatela. W miejsce konsumenta podstawiamy obywatela, w miejsce produktów mamy usługi publiczne i w związku z tym można to analizować w podobny sposób. Sam model jest bardzo prosty, ale genialny w swojej prostocie. Opiera się na pewnej strukturze relacji przyczynowo-skutkowych pewnych takich obiektów można powiedzieć, które są trudne do zmierzenia bezpośrednio, ale które można zmierzyć za pomocą prostych pytań. Zaraz pokażę jak konstrukcja tego modelu wygląda, ale można powiedzieć, że w takim modelu biorą udział następujące zmienne. To są po pierwsze nasze oczekiwania wobec jakiegoś serwisu publicznego; to jest odczuwana jakość tego serwisu; i wreszcie satysfakcja jako centralny element, z której to płynie skłonność do zgłaszania skarg, do zgłaszania jakiś zażaleń, itd. i z którego płynie także zaufanie do instytucji publicznej. Czy na tej instytucji możemy polegać, czy warto się w ogóle angażować w partycypację, czy warto współpracować z administracją publiczną. No i taka techniczna rzecz, wzmocniliśmy tradycyjny

model tej acesji o tak zwaną metodologię PLS, która jest trochę bardziej zaawansowana niż dotychczas stosowane, także mamy nadzieję, że wyniki będą bardziej dokładne niż w przypadku wcześniejszych badań w innych krajach. Pytaliśmy o następujące serwisy publiczne, to jest oczywiście tak: jak komunikacja publiczna, urząd gminy, skarbowy, ZUS, KRUS, urząd pocztowy, policja, biblioteka publiczna, ośrodek kultury; pytaliśmy o służbę zdrowia, ale konkretnie, o kontakt z lekarzem, w podziale na typ, służby prywatne czy publiczne, czy był to lekarz pierwszego kontaktu czy specjalista, czy to były badania lekarskie. No i także takie instytucje jak szkoły, gimnazja. Pytania były, to było tak, że każdemu respondentowi było zadawane pytanie filtrujące, czy tak w ogóle w ciągu ostatniego roku korzystał z danego serwisu. Przy czym następowała rotacja tych pytań, z uwagi na to żeby nie występował efekt świeżości, bądź efekt pierwszeństwa i kierowaliśmy się taką zasadą, że na podstawie pilotażu stwierdziliśmy w jakich klasach miejscowości, jaki jest poziom z korzystania z danego serwisu tak żeby, jeżeli w danej miejscowości na przykład mało osób korzysta z komunikacji publicznej, to żeby ten serwis był prezentowany jako pierwszy, znaczy, żeby uzyskać jak najwięcej osób, które by ten serwis oceniały. I jeśli chodzi o sam model to wygląda on następująco. Tutaj mamy taką sieć relacji właśnie przyczynowo-skutkowych, stąd te strzałki między poszczególnymi elementami. Elementy, które są w prostokątach, to są cechy ukryte, konstrukty, które trzeba zmierzyć, które normalnie są niemierzalne, nie są namacalne tak jak jakość, oczekiwania, satysfakcja, a które można zmierzyć za pomocą, no poszczególnych prostych pytań tak naprawdę. Co jest

najważniejsze, to co widać. Tak naprawdę jest tak, że satysfakcja jest funkcją, jest wypadkową naszych oczekiwań i odczuwanej jakości. Z kolei na przykład odczuwana jakość to jest to jakie mam oczekiwania wobec jakiegoś serwisu publicznego i to jak rzeczywiście jesteśmy zadowoleni. Jeżeli te oczekiwania są niskie i nie jesteśmy zadowoleni, to odczuwalna jakość oczywiście jest tak samo, na tym samym poziomie tak jakby te oczekiwania były wysokie i jakość wysoka tak naprawdę. Także to jest, trzeba te dwa elementy wziąć pod uwagę. Z tych trzech obszarów, na podstawie tych trzech obszarów możemy wyestymować jaka jest satysfakcja, ale możemy także pójść dalej z odpowiedniego poziomu satysfakcji wynika częstość zgłaszania skarg i poziom zaufania do danego serwisu. Na przykładzie urzędu skarbowego pytamy o odczuwalną jakość tak naprawdę. To jest tak. Mamy trzy pytania: proszę ocenić na skali od jednego do dziewięciu; jak oceniłaby pani urząd skarbowy pod względem: i tutaj mamy sprawność załatwienia sprawy; łatwość uzyskania informacji; kompetencje urzędników załatwiających sprawę. Jeśli chodzi o satysfakcję na przykład mamy, i teraz, satysfakcja jest jakby mierzona przez trzy wskaźniki. Pierwszy wskaźnik to jest ogólna satysfakcja, drugi wskaźnik to jest przez pryzmat oczekiwań, czyli w jakim stopniu działania urzędu skarbowego spełniają, spełniły pana oczekiwania. I wreszcie mamy zestawienie takie projekcyjne to znaczy prosimy, żeby respondent wyobraził sobie idealny urząd skarbowy i prosimy go, żeby ocenił jak bardzo ten urząd, z którego on zwykle korzysta jest oddalony. bądź jest zbliżony do tego ideału. I oczywiście każdy z tych konstruktów, z tych bloków, które tu są w prostokątach jest mierzony poprzez baterie identycznych pytań. W efekcie uzyskujemy to co nas

najbardziej interesuje, czyli indeks satysfakcji obywatela, który opisuje właśnie poziom tej cechy ukrytej, która była pierwotnie trudna do zmierzenia i wśród zalet, wśród takich technikali można powiedzieć tego indeksu, można wymienić następujące rzeczy, że on jest wyznaczany dla każdej jednostki indywidualnie, ale może być agregowany na różnym poziomie, na poziomie gminy, może być na poziomie powiatu, regionów. To już od naszych preferencji zależy co my będziemy z tym dalej robić. A wyraża się on bardzo prosto, to jest tak naprawdę, on jest standaryzowany, to jest jego kolejna zaleta. Jest mierzony na skali ilorazowej, wobec czego możemy powiedzieć, że w jednej gminie poziom satysfakcji jest dwa razy większy bądź trzy razy mniejszy niż w sąsiedniej na przykład tak. Istnieje wartość minimalna ten wskaźnik przyjmuje wartości od zera do stu i wyraża się jako procent wartości maksymalnej to znaczy jeżeli wartość wynosi np. 65 to znaczy, że obywatele w tej gminie są zadowoleni z danego serwisu w 65 proc. Wzór może wygląda skomplikowanie, ale tak naprawdę chodzi o to, że mamy rzeczywistą wartość tego indeksu wystandaryzowaną. To znaczy, że w liczniku odejmujemy jeszcze wartość minimalną indeksu w mianowniku, to wszystko dzielimy przez różnicę między wartością maksymalną i minimalną i to wszystko mnożymy razy 100% i uzyskujemy ten wskaźnik. Wśród jeszcze zalet tej metodologii można wymienić fakt, że w przeciwieństwie do standardowych metod ta metoda estymacji jest trochę bardziej wygodna. To znaczy w niej są mniejsze wymagania stawiane, np. nie ma założenia na temat wielonormalności rozkładów tych pojedynczych pytań, z tych wskaźnikowych. Jest wymagana nieco mniejsza próba niż w przypadku standardowych modeli strukturalnych, a także to, że możemy sobie wymodelować, wziąć

sobie jakiegoś hipotetycznego Kowalskiego i na podstawie jego cech demograficznych obliczyć dla niego wskaźnik. Czyli np., powiedzieć sobie, biorę osoby z wysokim wykształceniem, czy z wyższym wykształceniem, w takim i takim wieku, przewiduję, że będzie miała wskaźnik satysfakcji taki i taki. Ale możemy brać również inne zmienne, np. informacja na temat funkcjonowania, czy wiedza na temat funkcjonowania serwisów publicznych, to także do tego to może służyć. Jeszcze podsumuję krótko jakie są zalety. Po pierwsze tak, mamy z jednej strony sprawdzoną metodologię, która jest stosowana właściwie od dwudziestu lat już i w różnych krajach, początkowo w Ameryce, później w Szwecji i teraz pierwszy raz w Polsce. Dzięki temu mamy trafne i rzetelne metody pomiarowe. To, o czym mówiłem, standaryzacja wyników, możliwość porównywania, możliwość uogólniania, a także możliwość monitorowania. Stąd nazwa monitor jakości rządzenia, także zamiast stawiania pytania: proszę powiedzieć w jakim kierunku zmierza polska sytuacja, sytuacja Polski w obszarze służby zdrowia. Zamiast tego pytania robimy kolejne pomiary oddalone w czasie i sprawdzamy jak poziom wskaźnika się zmienił, po prostu badamy dynamikę, zamiast pytać bezpośrednio o deklarację. I tak jak mówiłem, to też pozwala wnioskować, wyciągać wnioski na różnym poziomie ogólnokrajowym, lokalnym, to już zobaczymy jak to dalej będzie działać. Mam nadzieję, że podczas tej prezentacji na temat mojej polis będzie pokazana. Tu są takie przykładowe wyniki właśnie na temat porównania miasta Poznań i innego miasta powyżej stu tysięcy mieszkańców. Na samej górze mamy wskaźnik syntetyczny czyli to jest średnia ważona tych wszystkich wskaźników, satysfakcji z poszczególnych serwisów, także możemy sobie zestawić jaki jest poziom satysfakcji w Poznaniu

na tle ogólnopolskim. To jest oczywiście najprostszy typ analizy. I wreszcie o samym badaniu, jak ono zostało skonstruowane. Wszystko zaczęło się od długiego namysłu, od koncepcji, od projektowania tego badania, którego owocem były kwestionariusze. Następnie oczywiście musieliśmy przeprowadzić pilotaż, na całkiem dużej próbie, bo to było 8 tysięcy respondentów próba ogólnopolska losowana z operatu PESEL. To było zrobione w celu oszacowania jak bardzo są popularne dane serwisy, korzystanie z danych serwisów w poszczególnych regionach. Po to żeby nie pytać o wszystkie, ale wybrać te które są najbardziej istotne. Następnie sprawdziliśmy w jaki sposób działa narzędzie poprzez wywiady jakościowe. No i wreszcie pod koniec, na początku wakacji uruchomiony został pilotaż na próbie tysiąc, który był ostateczną, taką próbą generalną naszego wielkiego badania, które właśnie zakończyło się niedawno i było realizowane na próbie 13 tysięcy respondentów z użyciem najnowszych technologii. To były wywiady prowadzone bezpośrednio, ale z użyciem komputera, co pozwalało wyeliminować takie standardowe błędy przy tego rodzaju badaniach, takie jak efekty ankieterskie czy błędy kodowania. To wszystko przyspieszało cały proces no i do tego zwiększyliśmy jakość zebranych danych poprzez przeprowadzenie kontroli w terenie. To jeszcze parę rzeczy technicznych jak cała próba była rozłożona i skonstruowana. Mieliśmy jakby dwie takie próby. Pierwsza próba stanowiła tło, ogólnopolskie tło sondażowe no i to było 10 tysięcy wywiadów równomiernie rozłożone między cztery klasy wielkości miejscowości. W każdej klasie dodatkowo wybraliśmy cztery miejscowości, takiego jednego reprezentanta, dla którego będziemy opracowywać takie analizy monograficzne można powiedzieć. Tak jak było pokazane

poprzednio, tak, że Poznań był porównywany z jakimś miastem powyżej stu tysięcy mieszkańców, tak samo tutaj.

Pani

... a, czy to będzie zrozumiałe ..., w tych czterech miejscach był ten eksperyment socjologiczny, co się stanie jak ludzie będą wiedzieli, czyli jak się wygeneruje informacje, która dla obu stron zostanie dostarczona. Także stąd właśnie w tych czterech miejscowościach te procesy partycypacyjne zostały uruchomione i też je jakoś monitorujemy. Natomiast oczywiście w dalszym kroku wyniki. Tam zresztą jest nie tylko monitor jakości rządzenia, ale również inne ciekawe pytania, w tym kwestionariuszu pomiar potrzeb społecznych itd. i one mają stać się elementem Mojej Polis o której opowie Janek.

Pan Jan Herbst, Stowarzyszenie Klon/Jawor

Dzień dobry Państwu. Postaram się nie zajmować zbyt dużo czasu swoją prezentacją, ponieważ o Mojej Polis mógłbym opowiadać godzinami. Na szczęście jest to już działający, coś co jeszcze niedawno było prototypem i tak to nazywałem. Wciąż jestem przyzwyczajony do tego, żeby tak o tym mówić, ale w zasadzie już powinniśmy przestać tak o tym mówić. Jest to taka wersja beta nazwijmy to od tej strony, jeżeli ktoś z państwa będzie chciał i miał czas na to, to wystarczy wpisać w dowolnej przeglądarce internetowej www.mojapolis.pl i zobaczyć to na własne oczy, więc będę trochę skrótowo mówił, mam nadzieję, że zrozumiałe. My wyszliśmy jak zresztą wynika już z opowieści pani profesor Izy od identycznych założeń dotyczących pewnych takich barier dla procesów partycypacyjnych. Pewnych braków ze względu na, które z tą partycypacją jest krucho. Takich mniej

oczywistych braków niż założenia dotyczące tego, że ludzie po prostu nie chcą, ponieważ są homosowietikus, albo nie mają odpowiednich nazwijmy to kompetencji do tego, żeby brać udział w decyzjach ich dotyczących, twierdziliśmy to było dosyć silne założenie, ale wciąż w nie wierzymy, które nam przyświecało. Przyjęliśmy mianowicie, że ludzie być może nawet by włączali się w procesy zarządzania publicznego, mówiąc bardzo złożonym językiem, a mówiąc bardziej po prostu, być może by uczestniczyli w tych decyzjach, gdyby mieli jakiegokolwiek podstawy, czy jakiegokolwiek takie źródła informacji, które pozwoliłyby im w nieskomplikowany sposób, bez posiadania specjalistycznej wiedzy zabrać głos w tej debacie. Ludzie często nie uczestniczą ponieważ mają takie poczucie, że nie mają nic do powiedzenia, że tak naprawdę cała wiedza, która jest do tego niezbędna, jest dla nich zbyt złożona, albo jest po prostu ukryta. I to założenie dotyczy nie tylko mieszkańców naszym zdaniem, ale także innych aktorów, którzy są istotni w tych procesach zarządzania publicznego, również samej administracji lokalnej, administracji samorządowej w szczególności. To było coś, w co my wierzyliśmy, ale w trakcie tego projektu wielokrotnie mieliśmy okazję to założenie potwierdzić. Samorządowcy w ciągu roku wypełniają mnóstwo rozmaitych sprawozdań, mnóstwo rozmaitych ankiet. Państwo to zresztą wiedzą, ale ta wiedza, ani się nie odkłada w samorządzie, ani nie jest później w jakiś sposób publicznie dostępna, tak żeby czy owe samorzady, czy mieszkańcy wspólnot samorządowych, mogli ją wykorzystać w jakikolwiek sposób. Administracja publiczna jest spuchnięta od rozmaitych baz danych, tysięcy rozmaitych, bardzo niekiedy przydatnych informacji, które nie są upubliczniane, niekiedy na złą jakość

tych danych, co jest pewnym przedmiotem wstydu dla tych, którzy te bazy prowadzą, a niekiedy z powodu właściwie zupełnie niezrozumiałych. Naszą ambicją było to, żeby spróbować te dane uwolnić, żeby spróbować zebrać je w jednym miejscu i że tak powiem skomunikować ze sobą tak, aby przede wszystkim obywatele, ale także przedstawiciele samorządów, ale także tacy lokalni stratedzy, osoby, które się zajmują pisaniem rozmaitych strategii, czy wreszcie organizacje pozarządowe; środowisko, które ja tutaj reprezentuję, mogły dowiedzieć się czegoś, dowiedzieć się, jakby to powiedzieć podstawowych faktów takich, czy oprzeć się o fakty w swoich działaniach, w tych lokalnych społecznościach. Ponieważ już była mowa o projekcie samym, to nie będę o tym mówił, powiem tylko tyle, że to nie jest projekt, znaczy to jest projekt w polskich warunkach dosyć innowacyjny, nowy, nie ma tego rodzaju miejsc na razie, poza takimi, które mają bardziej specjalistyczny charakter i na przykład adresowane specyficznym do samorządu, jak np. system analiz samorządowych, ale nie ma takich, które by miały bardziej otwarty charakter, bardziej taki dialogiczny i taki, które kładłyby duży nacisk na pewną prostotę tej informacji, na taką dostępność także w takim merytorycznym znaczeniu informacji, co nie znaczy, że tego rodzaju projektu w ogóle nie było i że ktoś już wcześniej na to nie wpadł. Tutaj na tym ekranie widzicie państwo rozmaite inspiracje, którymi się kierowaliśmy, te takie bezpośrednio te, które do których teraz nawiązujemy, takie jak Skotichs Nebo Hoods Statistics Maptiub czyli coś w rodzaju ... dla takiej geografii społecznej także, że ludzie sami mogą sobie tworzyć mapy. London Profile, to jest taki projekt uruchomiony przez Investiti of London.

Różne tego typu projekty, aż po takie, które wpisują się w modną ostatnio ideę open government, które to już są bezpośrednio związane z przykazywaniem ludziom do dowolnego wykorzystania danych, które tkwią w administracji publicznej i mogłyby być spożytkowane, a pożytkowane nie są. Tu jest napisane - przyszłość - dlatego, że to jest dla nas, że to jest nasza przyszłość, znaczy to jest to jak my widzimy przyszłość Mojej Polii. Ponieważ się spieszymy to ja nie będę opowiadał o ...

Przewodniczący spotkania

... żeby wszystkie prezentacje ... (wypowiedź nie do mikrofonu)

Pan

Cieszę się. W takim razie w tych materiałach znajdziecie państwo również takie podstawowe tropy dotyczące tego jakie to dane my ze sobą chcemy zderzać i pokazywać w jednym miejscu z jakich źródeł. Tutaj te źródła są wymienione, to są dane statystyki publicznej, które niekiedy są naszym zdaniem zupełnie niesłusznie jakby reglamentowane w pewien sposób. Nawet jeżeli istnieją takie przeglądarki, które umożliwiają dostęp do tych danych, to nie jest dobrze, naszym zdaniem zrobione, więc próbujemy te dane pokazywać w trochę inny sposób, ale też łączymy je z innymi danymi administracyjnymi, od takich, które są moim zdaniem są bardzo fajnie prezentowane i dostępne jak dane Państwowej Komisji Wyborczej poprzez dane Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, spraw wewnętrznych, Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, dane o egzaminach, wynikach egzaminów, jakości edukacji, Komendy

Główniej Policji, dane dotyczące przestępczości, systemu Temida, dane ..., nam to się nie udało, ale będziemy próbować dalej. Dane ze źródeł rozmaitych prywatnych, bo przecież są prywatne całkiem niekiedy unikalne bazy danych, czy źródła wiedzy np. dotyczące religijności, czy nie wiem, zaginionych, jak baza o fundacji Itaka, itd. itd. Krótko mówiąc chcemy łączyć ze sobą dane, które są w systemie administracji publicznej, ale także są poza nim i które łączy jeden wspólny mianownik, opisują terytoria. Jesteśmy dzięki nim w stanie stworzyć coś w rodzaju takiego profilu, jakiegoś obszaru, w którym ktoś mieszka, albo w którym ktoś chciałby, miałby się interesować, taki niemal 360 stopni, te 360 stopni tu jest uwidocznione w postaci takiej mapy różnych, jakby to są takie wiązki wskaźników, ja nawet tego nie widzę, państwo również, więc nie będę o tym za dużo opowiadał, po prostu pokażę później jak to jest. Mogę przejść do prezentacji tego serwisu, mam nadzieję, że to się uda. Oto on. Chwilowo się zajmujemy czymś co nazywamy bilansem kadencji, ponieważ jesteśmy w okresie wyborów samorządowych, stworzyliśmy takie narzędzie, które może pokazuje ludziom, jak się te ich społeczności, te gminy są, akurat na poziomie gmin, tu pozostajemy, jak się zmieniały na przestrzeni kadencji. Nie czyniąc takiego założenia, że wszystkie te zmiany, które opisujemy, to są zmiany, które są w jakiś sposób zasługą, czy winą, samorządów lokalnych, ale uważamy, że ludzie mają prawo, że pewna podstawą do jakiegokolwiek dyskusji na ten temat, ja te samorzady się sprawują są informacje dotyczące ...

Pani

... nie będzie można tak bezkarnie mówić, że ... (wypowiedź nie do mikrofonu)

Pan

Opowiem bardzo skrótowo, o ogólnej konstrukcji tego portalu. Strona główna, która jest jak każda strona główna rodzajem ..., dzięki któremu można szybko wejść w różne miejsca tego serwisu, ale najistotniejszą jego funkcją jest generowanie rozmaitych zestawień, czy to tabelarycznych, czy w postaci interaktywnych map, czy innego rodzaju wykresu, np. wykresu zmian w czasie. I możemy wpisać, to oczywiście nasze ambicje, co zaraz państwo zobaczą, obserwując jakby takie drzewo wskaźników tego portalu, są daleko idące i wciąż nie udało nam się nawet w połowie wypełnić tego portalu tymi danymi, o których myślimy, że warto by było, ale to chodzi o to, żeby pokazać, że takie coś jest możliwe i że tak naprawdę o każdej sferze polityki publicznej, każdej sferze życia na tym lokalnym poziomie można w kategoriach tej geografii, polityki takiej wysokiej rozdzielczości jak my o tym mówimy, opowiadać. Więc mamy tutaj jakieś wskaźniki, które możemy wybrać, wpisać np. bezrobocie. Mamy tu procent bezrobotnych w wieku, wśród ludności w wieku produkcyjnym dlatego nie mówimy o stopniu bezrobocia, tylko o takim wskaźniku, że to jest akurat dostępne, takie dane ..., na poziomie gmin, tylko na poziomie powiatów. Możemy sobie wybrać na poziomie gmin, to wybrać jakiś obszar np. ja już wiem, że albo nawet nie wiem, nie pamiętam, zobaczyć można sobie w tabeli, jak się przedstawiają jakby rozkład tej cechy, można posortować te gminy i zobaczyć, że w ... jest najwięcej takich osób. Zobaczyć gdzie to ... jest, wpisać je sobie tutaj, można zobaczyć wizytówkę tego

..., czyli przejść do jakby strony, takiego profilu tej gminy i obejrzeć jakieś takie podstawowe dane na jej temat, kto tam rządzi; rządził, bo to się w tej chwili zmienia. To jest dla każdej gminy. Zobaczyć listę kandydatów na radnych w tej gminie, to akurat jest funkcja bilansu kadencji, obejrzeć sąsiadów, zobaczyć podstawowe fakty na temat tej gminy, obejrzeć bilans kadencji dla tej gminy, to nie jest wciąż wypełnione w pełni danymi, ale np. nie wiem jaki był przyrost mieszkańców na mapie, obejrzeć. Obejrzeć też to co pod tym hasłem, kryją się takie wskaźniki, które system automatycznie wyrzuca jako takie, ze względu na które to miejsce, zajmuje najwyższe i najniższe miejsce w rankingu wśród wszystkich gmin w Polsce, automatycznie się dokonuje, jak są dodawane nowe dane, to od razu to widać, spis wskaźników. Podzieliliśmy to, staramy się o tym myśleć w kategoriach takiego obrazu 360 stopni, ponieważ uważamy, że to jest narzędzie, które może być przydatne różnym stronom, różnym aktorom, osobom, albo organizacjom zainteresowanym różnymi aspektami polityki lokalnej w związku z tym wyodrębniamy tam rozmaite jakby takie kategorie grube wskaźników, o mieszkańcach, o obywatelach, o jakości życia, o gospodarce, o administracji, o programach rządowych, o przestrzeni, itd. Każdy z nich możemy sobie kliknąć, obejrzeć wskaźniki jakie tam. W niektórych innych częściach tego serwisu szale dominują, ale jest to taki rodzaj szkieletu, który my chcemy systematycznie rozbudowywać i wypełniać danymi i chcemy, że to się stało takie narzędzie, które będziemy maksymalnie dużej liczbie i wszelkich instytucji tym zainteresowanych, czy to po publicznych, czy prywatnych, czy wreszcie po prostu osób prywatnych, żeby to było jak najbardziej dostępne. Starłem się straszliwie to

skracać. Mam poczucie niedosytu jak zwykle, ale muszę już oddać głos koleżance, także zapraszam wszystkich ...

Pani

Oczywiście naszym marzeniem jest to, że oprócz tych informacji o ..., żeby była też informacja o jakości usług publicznych na tym terytorium, ... możliwość bezpośredniego porównania, ale też i racjonalizacji wielu rzeczy, bo wtedy będzie bardziej widać, czy dalej ... jeżeli są marne wyniki testów zewnętrznych i satysfakcja ... I oczywiście to brzmi potwornie ..., ponieważ teraz powstaje takie zasadnicze pytanie, jak można sprawić, żeby ludzie zapoznawali się z faktami, i żeby angażowali się w proces wspólnego dyskusowania o tym, co jest ważne, jakie są potrzeby, czyli żeby rzeczywiście uruchomić partycypację, ale tak jak mówię przełamującą te bariery, że właściwie rozmawiamy, ale nie wiemy o czym, nie mamy informacji, nie mamy danych i właściwie liczy się to, kto głośniej krzyczy. I o tym opowie Agata, jakie tu mieliśmy pomysły.

Pani

Dziękuję za wprowadzenie. Jako taki już ostatni akcent, schodzimy coraz bardziej na poziom ziemi, coraz bliżej, była już Polska pod lubą, więc teraz bierzemy pod lupę cztery lokalizacje, a właściwie jedną, o której państwu opowiem w większym szczególe, które były w naszym projekcie, w których były w naszym projekcie przeprowadzone eksperymentalne warsztaty dialogu społecznego. I dla przypomnienia te miejsca to była Gołdap, Słupsk, Poznań oraz gmina wiejska Biłgoraj, gdzie, no właśnie za chwilę opowiem jak to wszystko wyglądało,

z jednym takim przypisem jeszcze do tego, co pani profesor przed chwilą powiedziała. Naszym założeniem było rzeczywiście uruchomienie takiego procesu, w momencie kiedy dostarczymy ludziom wiedzy. Jak wiecie państwo, ten sondaż dopiero się zakończył, więc my w swoim zakresie przeprowadziliśmy dość takie pogłębioną diagnozę lokalną, o której też wspomnę, żeby tego typu wiedzę przekazać mieszkańcom, urzędnikom, żeby tutaj doszło do jakiejś wymiany.

Pani

Poza tym tytułem usprawiedliwiania się, wykończyły nas przetargi, które musieliśmy ogłosić na zrobienie tego badania i to był jakiś horror kompletny. Po drugie, potem była powódź, także nam się to badanie w ogóle przesunęło o pół roku przez to, stan konieczność łatania ...

Pani

Ale to łatanie też miało swoją wartość, którą mam nadzieję tu państwo dostrzeżecie. To o czym pani profesor mówiła, o tym, że toczy się obecnie debata o partycypacji obywatelskiej, o tym, że odbywa się ona nieco w kontekście tego zapóźnienia Polski w stosunku do Zachodu i tego, że nie dorośliśmy być może jeszcze do bycia nazywanym demokracją pełną gębą. Ciągnie ze sobą takie konsekwencje, czy objawem tego zjawiska jest to, że partycypacja obywatelska jest utożsamiana przede wszystkim, czy uprawiana przede wszystkim przez ludzi i instytucje związane z trzecim sektorem, z organizacjami pozarządowymi, które mierzą się codziennie, ci entuzjaści i siłacze, z pytaniem, jak w zasadzie przekonać do pomysłu partycypacje obywatelskie nie tylko mieszkańców, ale przede wszystkim

władze, od których tak naprawdę całe powodzenie tego procesu i wprowadzenie go do codziennego życia zależy. I tu będę się posiłkować cały czas naszym własnym doświadczeniem, bo my niejako wystąpiliśmy w roli takich zachęcaczy i akwizytorów można powiedzieć, partycypacji obywatelskiej w tych miejscach. Musieliśmy jakoś zachęcić władzę do tego, właściwie jaki interes miałoby wejście do naszego projektu, czym ich przekonywaliśmy, oprócz tego, że rzeczywiście te debaty obywatelskie były jakoś tak w drugim rządzie, przede wszystkim mówiliśmy o wynikach sondażu, że to będzie dla nich taka okazja do przejrzenia się w lustrze i oceny swojego rządu, przedstawienie dość obiektywnej oceny mieszkańcom. I już mówię o tych ... pierwszych. Są to osoby związane z trzecim sektorem, albo akademicy związani z trzecim sektorem, tak jak my się też postrzegamy. Problemem jest to, że nie najlepiej przekonywać, używając doświadczeń z życia, w Polsce z uwagi na krótką ... tych doświadczeń nie ma zbyt wiele, trzeba się posiłkować zagranicznymi, które nie są do końca wiarygodne, wiadomo, za górami, za lasami, to nie każdego to przekonuje, więc odwołujemy się do wartości. Pierwszą wartością dla osób związanych z trzecim sektorem, jakim jest demokracja, dialog obywatelski, idea edukacji obywatelskiej, co jak się okazało, w zetknięciu z włodarzami wywołuje reakcję dość alergiczną, to jest natychmiastowa reakcja europejskiej sztuki dla sztuki, właściwie po co to wszystko, wiadomo jak jest, nie czarujmy się tak, my wiemy jak rządzić, a angażowanie obywateli w takie procesy w ogóle podważa fundamenty demokracji przedstawicielskiej. Przecież obywatele raz na cztery lata zbierają głos, idą do urn, potem są cicho i mają szansę po czterech latach wypowiedzieć się ponownie, chyba, że będzie

zorganizowane jakieś referendum, to wtedy ta szansa będzie nieco wcześniej. Tu dla państwa jeszcze, dla ilustracji tego problemu, pokazuje wyniki badań, które opisał Paweł ... 7 lat temu. Otóż na próbie 1300 burmistrzów w trzech krajach: w Polsce, na Słowacji i w Czechach zbadano stosunek burmistrzów do trzech wartości realizowanych w jakimś stopniu przez samorzady lokalne. Była to demokracja, samorządność i skuteczność. Otóż, jak państwo widzą, Polska, dość wyraźnie wybija się na czas swoich południowych sąsiadów, z tym, że skuteczność jest tutaj wartością najbardziej ... i też tutaj tego nie widać, ale najbardziej konsekwentnie wskazywaną w kwestionariuszu. Także gdyby badania była jakoś rozpowszechnione, wiadomo by było, że do tej wartości należy apelować, to jest skuteczne, to jest efektywne, to jest opłacalne przede wszystkim. Ale tu się pojawia pytanie, czy my w tym momencie sprzedajemy kota w worku, czy my wchodzimy w jakąś taką cyniczną rolę akwizytora, który teraz próbuje brzydko mówiąc opchnąć jakiś produkt, w który mi wierzymy w skądinąd, mając z tyłu te wartości demokratyczne. Ale kiedy tak naprawdę budzimy się z poczuciem takiego kaca moralnego, bo może jednak to nie do końca jest tak rzeczywiście, ono mogą coś na tym zaoszczędzić, czy zarobić. Jesteśmy skonfrontowani z tym ... eksperckim, pragmatycznym można by powiedzieć stylem rządzenia w Polsce, nie wiem czy właściwy, tylko i wyłącznie dla Polski, czy szerzej też zastosować i dochodzimy do paradoksu demokracji skuteczności, który możemy skonfrontować jakoś z tą wizją zaangażowania mieszkańców, jak rozumieją władzę, bo burmistrz powiedział wprost, to nie tylko burmistrz Gołdapi, zaangażowanie mieszkańców odbywa się na dwóch poziomach tak naprawdę. Jest to z jednej strony informowanie, czysta

informacja, ale raczej rozumiana w kategorii takiego PR-u. PR jako zapewnienie sobie, przedłużenia kadencji i ciągłości sprawowania władzy, zatrzymania się na urzędzie, co widać w jakości, rodzaju materiałów, które publikują urzędy. To głównie portal reklamowy, tak naprawdę osiągnąć tego, co każdy przez kadencję zrobił. Po drugie, konsultacje jeżeli w ogóle, to sędzę, rozumiem dość specyficznie jako zagregowane głosy, pojedyncze głosy jednostek, czyli jest to, to co się powtarzało bardzo często, nie tylko w Gołdapi, to jest tak, że my mieszkamy w tej społeczności, mieszkamy wśród tych ludzi, oni do nas przychodzą, mówią nam, co im leży na sercu, co by chcieli zmienić, więc my trzymamy rękę na pulsie. Jednocześnie jednak, zaraz w drugim zdaniu pojawia się taki zarzut, ale te głosy, które mieszkańcy zgłaszają, są sprzeczne ze sobą, są nierealistyczne, niewykonalne i się wykluczają, więc w zasadzie po co zawracać sobie głowę jakąś konsultacją, nie da wszystkich zadowolić, róbmy co do nas należy, my i tak wiemy najlepiej, w końcu jesteśmy, za to nam płacą. Czyli tak rozumiana partycypacja rzeczywiście stoją w sprzeczności ze skutecznością, tu nie da się wiele mówić, oni stworzą zamęt, dają te przestrzeni, te ..., o których mówiła pani profesor, zgłoszenia roszczeniowych, wygórowanych żądań. I to co uderza w jakimś stopniu jest to, że w tym modelu konstatacji społecznej, przy partycypacji mówiąc szerzej i głębiej, jest taka ziejąca pustka, brak przestrzeni na debatę, czy jakąkolwiek dyskusję między mieszkańcami z jednej strony, a z drugiej strony władzami. Jakie nam przyświecały założenia, kiedy konstruowaliśmy nasze narzędzie. Po pierwsze, chcieliśmy, żeby to było narzędzie wieloetapowe, żeby nie był fajerwerk, który się zapala, gaśnie i właściwie słuch o nim

ginie. Po drugie, chcieliśmy wpisać w niego poznane konteksty, jakąś taką rozbudowaną diagnozę lokalną, która pozwoli po pierwsze, jeżeli nie ma tematu konsultacji go znaleźć, po drugie ten temat w postaci, jeżeli już jest, osadzić go w szerszym kontekście, poznać lepiej potrzeby, problemy społeczne, relacje między poszczególnymi aktorami. Dostęp do wiedzy również był dla nas bardzo istotny. Tu pojawia się kwestia materiałów informacyjnych, które opracowywaliśmy dla uczestników procesów mieszkańców, żeby też pokazać im specyfikę danego procesu w Gołdapi, to była np. kwestia remontu dróg w mieście, dość skomplikowane, powiat versus gmina. Ten aspekt przekazywaliśmy dość jasno takim prostym przyjaznym językiem w sformułowanych materiałach i w zasadzie na końcu, a jest to dość istotna, kluczowa kwestia, chcieliśmy zrównoważyć podejście technokratyczne, czyli tyć utożsamianym z badaczami na pasku, na smyczy władzy. Nam się płaci, my robimy, tylko zapewniamy listek figowy władzom, którzy mogą się wylegitymować potem przeprowadzonym procesem ..., a z drugiej strony, bycie takim trybunem, czy rzecznikiem tych roszczeniowych, strasznych ludzi, którzy chcą nie wiadomo czego, a my tu będziemy im zapewniać jakieś uzasadnienie. Ale jednocześnie bardzo z tytułu głowy wyraźnie było, mieliśmy tą myśl, że do umożliwienia debaty racjonalnej równorzędnej należy jakoś tych mieszkańców wzmocnić, bo to organizacje pozarządowe, to administracja publiczna, to przedstawiciele instytucji są przyzwyczajeni do dyskusji dość abstrakcyjnej, czasem mniej na temat spraw społecznych, spraw wspólnot lokalnych. Mieszkańca nie mają się, nie mieli, zwykle nie mają doświadczenia ani kontaktu z takimi sytuacjami, więc w jakiś sposób należy ich przygotować do rozmowy z władzami

najzwyczajniej w świecie. I teraz mają państwo taką strukturę ramową warsztatu dialogu społecznego. Na początku mamy zwiad badawczy i diagnozę, o której mówiłam. Potem następuje okrągły stół o którym zaraz powiem szerzej. Potem mamy warsztat finałowy, na którym spotykali się przedstawiciele różnych stron, różnych grup interesów oraz zapoznamy się z materiałami informacyjnymi, a następnie ogłaszane wyniki w przestrzeni publicznej.

Pani

To może jeszcze ..., że wszystkie te działania odbyły się po wynegocjowanych z władzami, że wydyskutowane rozwiązanie zostanie wdrożone po to, żeby budować to pozytywne doświadczenie, ... a potem zrobili ...

Pani

Mieliśmy w tym specyficzną sytuację, że testowaliśmy narzędzie będąc trochę spadochroniarzami i wchodząc do społeczności lokalnej, dopiero znajdowaliśmy temat konsultacji społecznych, w związku z tym diagnoza lokalna służyła po pierwsze rozpoznaniu problemów potrzeb społecznych, a następnie mając wyniki badań szliśmy do władz i mówiliśmy, proszę państwa tu mamy takie i takie potrzeby, czy zgodzicie się państwo dyskutować, wziąć na warsztat i eksperymentalnie podyskutować. I otóż tak, mamy okrągły stół na ..., bardzo podoba mi się to określenie, bo chodzi tu o to, mamy różne grupy interesów, w Gołdapi to był urząd gminy, starostwo powiatowe, mieszkańca oraz działacze społeczni ... i dziennikarze. Zamysłem tego było przygotowanie wszystkich na spotkanie, czyli w homogenicznych jednorodnych grupach mieszkańców, mieszkańcy

spotkali się razem ze sobą, mieli możliwość przedyskutowania w ogóle swoich oczekiwań, wyobrażeń, kwestii na temat dróg, co tak samo ..., tak samo władza, ich przygotowaliśmy do mającej nastąpić wspólnej pracy, co jak się okazało miało fundamentalne znaczenie. Jeszcze zanim o nim powiem, jeszcze parę przepisów. Rekrutacja na te warsztaty była, rekrutowaliśmy mieszkańców, można powiedzieć celowo, chcieliśmy, żeby ta grupa była jak najbardziej zróżnicowana, żeby to nie był przypadkowy nabór, wiadomo też, że w otwartym naborze niewiele osób przyjdzie, bo ludzie nie mają doświadczeń z tego typu rzeczami, ja też na ich miejscu pewnie bym się nie pofatygowała na takie spotkanie wiedząc jak konsultacje wyglądają. Rektorzy dobrali nam osoby, które spełniały jakieś tam cechy społeczno-demograficzne. Po drugie, kładliśmy nacisk na elementy warsztatowe, czyli prace na mapach; tu macie państwo koniunkturę właśnie zaznacza swoją codzienną trasę, którą pokonuje w Gołdapi, żeby mówiąc o drodze, mówiąc o problemach z drogami, potrzebach związanych z drogami, mówić o swoim doświadczeniu znowu, o tym co jest znanego bezpośrednio. I równocześnie, wiadomo, że taka możliwość zgłaszania różnych oczekiwań, potrzeb, wręcz prowokuje do mówienia o różnych takich nabrzmiałych problemach. W związku z tym powiedzieliśmy na wstępie, że będziemy zapisywać wszystkie inne kwestie na oddzielnej kartce papieru, które następnie uporządkujemy, prześlemy władzom, żeby one nie zakłócały nam rozmowy, ale że władze i tak się o tym dowiedzą, co bardzo nam pomogło w uporządkowaniu dyskusji. I teraz jeden przykład w takim razie o tej przemianie, o której mówiłam, temu co tam się zadziało naszych oczach dosłownie. Byli dwaj przedstawiciele osób niepełnosprawnych,

którzy mieli kartę do parkowania na kopertach i podczas dyskusji grupowej oni stwierdzi, że ich postulatem w stosunku do dróg jest to, aby było więcej takich miejsc parkingowych w Gołdapi i w centrum miasta, i do tego, żeby były większe. Ale po wysłuchaniu racji innych osób, oni ze sobą porozmawiali, potem był jakiś moment na dyskusję na forum, powiedzieli, że oni teraz zmieniają swój postulat, że jednak oni; czy zmieniają, popierają inny postulat, który wiąże się z dostosowaniem chodników, krawężników do potrzeb osób o specjalnych potrzebach, grup o specjalnych potrzebach, czyli o wyrównaniu nawierzchni, obniżenie krawężników, dostosowanie dróg komunikacyjnych, ponieważ skorzysta na tym większa grupa osób. Podobnie jedna z Gołdapierek powiedziała, najpierw wyszła od progu spowalniającego pod swoim blokiem, żeby następnie powiedzieć, nie, to może większy sens miałoby w takim razie zainwestowanie w jakiejś systemowe rozwiązanie dotyczące bezpieczeństwa w miejscach, gdzie bawią się dzieci, ale w sumie to jest sprawą szerszą, więc może pod moim blokiem, pomyśleć w skali miasta. I to wszystko prowadziło nas do wielkiego finału, tak to nazwaliśmy i to rzeczywiście był wielki finał. Całodzienny warsztat, na którym w grupach roboczych też na sali wspólnie, wszyscy, spotkaliśmy się urzędnicy, władze, mieszkańca i przedstawiciele organizacji i to co byliśmy świadkami tego, na początku takiej dość sztywnej, nieufnej jednak bądź co bądź w stosunku do siebie nawzajem, urzędnicy w mojej grupie np. powtarzali na początku, że właściwie to oni wszystko już. Aha, jeszcze jeden, na finale rozmawialiśmy już o konkretnej ulicy, która miała być remontowana, ulica Partyzantów i oni mówili, że ten remont jest całościowy. Oni tam wszystko będą robić od właściwie tak

jak remont może być zrobiony, to będzie wszystko wymienione i w zasadzie nie ma o czym rozmawiać, po czym mieszkańcy zaczęli trochę drażyć, ale właściwie co to znaczy. Czy już wiadomo, w jakiej wysokości będzie krawężnik i kiedy o tym można będzie rozmawiać. Widać było jak urzędnik patrzy i mówi, w zasadzie to rzeczywiście tego nie wzięliśmy pod uwagę. I rzeczywiście pan mieszka przy tej ulicy, powiedział wprost do jednej z pań, pani mieszka przy tej ulicy 20 lat, to rzeczywiście pani wie, co tam trzeba zrobić. Widać było rzeczywiście, jak coś się udrażnia i to było w jednej grupie. W drugiej grupie natomiast urzędniczki wcielały się w przedstawicieli różnych grup użytkowników dróg, czy rowerzystów, matek z dziećmi, tam były takie bardziej tego typu zajęcia, to widać po prawej stronie, jak pracujemy na mapie i jeszcze mają do tego zdjęcia tej ulicy zaprezentowane i też bardzo się wcielały i myślały zupełnie, to była nasza ..., czy oni będą w stanie wyjść ze swoje urzędniczej roli i okazało się, że bez problemu. I bardzo cenne było dla mnie usłyszenie od jednej w kuluarach, od jednej z pracowniczek Zarządu Dróg Powiatowych, że w zasadzie to dla nich to jest wielka nauka, to jest cenna informacja ten warsztat dzisiejszy, bo okazuje się, że nie tylko mieszkańcy mogą odgrywać jakąś ważną rolę przy inicjowaniu inwestycji, czyli sygnalizowaniu, że coś trzeba zrobić, ale również, że warto ich pytać na dalszym etapie co trzeba zrobić, bo okazuje się, że mają jakieś pomysły, które są różne, czy warto je wziąć pod uwagę. Więc tutaj na naszych oczach, znowu nie łudzę się tak, że to jest trwała zmiana postaw i trwała zmiana opinii, ale jest zaczął się jakiś zaczątek i nadwątlenia chociażby wzajemnego stereotypu, co ważne, parę miesięcy później Zarząd Dróg Powiatowych

przeprowadził swoje własne konsultacje w sprawie remontu ulicy Partyzantów i wzięli jako temat do dyskusji rozwiązania, pomysły wypracowane podczas naszego warsztatu, co dowiodło tego, że przyjęli do wiadomości, zgodzili się z tym, że są to jakieś tematy, na temat których warto rozmawiać. Dochodząc do takiej konkluzji, czy to ekspercie urządzenie partycypacyjne jak je nazwałam jest możliwe i czy to jest tylko utopia. Na pewno, jeżeli nie jest to tylko i wyłącznie utopia, na pewno jeszcze długa przed nami droga do osiągnięcia tego modelu. A co zrobić, żeby go osiągnąć, to jest właśnie to co pani profesor na wstępie powiedziała, uczenie przez doświadczenie, czyli inaczej edukacja głupcze, czyli to edukacja, podnoszenie żmudne i długotrwałe, podnoszenie świadomości u wszystkich stron, które są angażowane w proces partycypacji, zaczynając od administracji publicznej, władz, mieszkańców obywateli, czy przedstawicieli sektora, czy w końcu biznesu, który również powinien być angażowany w jak największym stopniu w takiego typu przedsięwzięcia. A że w Polsce, jak już wspomniałam, tradycji nie ma właściwie żadnej, jest krótką tego typu procesów, kluczową rolę odgrywają obecnie realizowane procesy partycypacyjne, konsolidacyjne, ponieważ to od niej zależy, czy ten model jakości zależy od tego, czy ten model zdobędzie poparcie czy nie, bo jeżeli będą organizowane niechlujnie, czy tylko i wyłącznie proforma, fasadowo, to oznaczać to będzie, że będzie się to wiązało z bardzo wysokimi kosztami, to będzie dziesiątki lat, bo nikt o zdrowych zmysłach nie będzie chciał się angażować w coś, co jest tylko zbędnym wydatkiem energii i czasu, będzie wolał po prostu zająć się czymś przyjemnym. Także zapraszam na naszą stronę internetową, jeszcze tak z ostatnim zdaniem ..., gdzie jest, gdzie opisujemy w większym

szczegółe te nasze doświadczenia i sprawozdania zamieszczane z naszych lokalizacji i w przypadku pytań, zapraszam. Dziękuję.

Pani

Jeszcze trzeba tylko dodać, że ... od razu, od początku pracować z partnerem, to jest na ogół organizacja pozarządowa, która nabywa kompetencje i mamy w związku z tym nadzieję, że ... to nie umrze, tylko jakoś będzie żyło.

Pani

To jeszcze tytułem do doświadczeń, ostatni przypis, to w każdej sytuacji, lokalizacji w zasadzie było nieco pod innym kątem, metoda było, założenie było podobne, był pierwszy, drugi etap, ogłoszenie, ale był nieco inaczej sprofilowane. W Gołdapi były to drogi, w Słupsku to było zagospodarowanie przestrzeni, to było zagospodarowanie terenów nad rzeką Słupią, w Biłgoraju, w gminie wiejskiej Biłgoraj to były, prowadziliśmy w zasadzie zebrania wiejskie dotyczące funduszy sołeckich, co było bardzo ciekawym doświadczeniem, a w Poznaniu z racji wyborów postanowiliśmy nie ukrywać, że ich nie ma, tylko przyjąć to z dobrodziejstwem inwentarza i przeprowadziliśmy takie, taką właściwie obywatelską debatę prezydencką, która też była bardzo ciekawym doświadczeniem, i na stronie państwo znajdziecie szczegółowe sprawozdania razem z nagraniami audio, z odpowiedzi prezydentów, a było ich chyba pięciu obecnych, rzeczywiście jest czego posłuchać. Także tyle ode mnie.

Pani

... chciałbym podziękować i powiedzieć, że mam niezwykle szczęście pracować z młodymi, pełnymi energii, wspaniałymi ludźmi, bo bez nich to po prostu bym się ugotowała, razem z tymi 14 tysiącami ..., zbieraniem danych, także naprawdę to jest niesamowite doświadczenie dla mnie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący spotkania

W takim razie bardzo dziękuję za coś tak ciekawego i zapraszam do dyskusji.

Pan

... pod tym pojęciem wartości rozumiemy naszą demokrację, samorządność, skuteczność, to jest tak troszeczkę z różnych, że tak powiem ... dyscyplinarnych. Jakby tak patrzeć na to z punktu widzenia, skuteczność jest pojęciem ... i pojęciem ... Nie będę komentował ...

Pani

Ja mogę się do tego odnieść, ponieważ one zostały zdefiniowane te wskaźniki. Skrótowo do nich podeszłam, sygnalizując jakie ogólnie były, w którym kierunku to szło. Każdy z tych terminów był zoperacjonalizowany w jakiś sposób. Samorządność była, zaraz mogę spojrzeć do źródła.

Pani

Chodzi o to, że to nie są wartości tylko coś ...

Pani prof. Anna Giza-Poleszczuk

Tak, to są zbiory powiedzmy, które tak jak w przypadku ... mieliśmy jakieś abstrakcyjne pojęcia, które były następnie rozpisane na wskaźniki. Tu jest podobnie.

Pan dr Andrzej Muszyński

... i ja na to bardzo zwracam uwagę, żeby nie operować takimi pojęciami, które albo mają ..., albo dodatkowo ... ale bardzo mi się podoba, że ... podchodzicie do oceny jakości zarządzania. Tu też na tej sali padło kiedyś takie ... była trochę bardziej poważnie traktowana i bardziej wszechstronnie zbadana ... i to ma trochę inne znaczenie, a tu rozumiem, że chodzi o wyjaśnienie w jaki sposób występują pewne ... albo nie występują między obywatelami, i że tak powiem ich przedstawicielami.

Pan Piotr Zimolzak

Intuicja jest jak najbardziej poprawna, koncentrujemy się na takich bezpośrednich kontaktach, zwykłych obywateli z administracją publiczną, z punktu widzenia tych, z naszego punktu widzenia.

Przewodniczący spotkania

Zachęcam do dyskusji. Proszę do mikrofonu bo nagrywamy i czy mógłbym prosić o przedstawianie się.

Pani Monika Kordek

Monika Kordek, Mazowieckie Biuro Planowania Regionalnego. Ja chciałam zapytać państwa o wskaźnik satysfakcji, który przyjęliście państwo jako podstawę prowadzonych badań, czy ten

wskaźnik przyjęliście państwo z dobrocią inwentarza w sensie z wszelkimi składowymi, które były zdefiniowane wedle tej, i zastosowane w Stanach, czy też próbowaliście ten wskaźnik zmodyfikować i sprowadzić niejako do naszych warunków i czy na podstawie tego wskaźnika można byłoby się pokusić o zbudowanie takiej mapy partycypacyjnej w skali regionów, w skali powiatów, lub też w sposób bardzo zdezagregowane w skali gminy. To jest jedna sprawa. I czy wyniki państwa, tak jak państwo powiedzieliście, że swoje doświadczenia w tych jednostkach, w których prowadziliście badania przekazaliście organizacjom lokalnym, partnerom społecznym, czy można przypuszczać, że w przyszłości ta idea na tyle będzie jak gdyby dalej pielęgnowana, że mogą powstać jak gdyby lokalne obserwatoria partycypacji, coś, co na wzór już funkcjonuje w Barcelonie i w ogóle w regionie i Katalonii.

Pan Piotr Zimolzak

To może ja zacznę od tego pierwszego pytania. Czy ten wskaźnik był modyfikowany. Oczywiście tak, z uwagi na to, że w Polsce są takie specyficzne instytucje, jak ZUS, KRUS, i tu rzeczywiście niektóre pytania, one musiały być zindywidualizowane na poziomie usług. Też wybór tych serwisów, też nie był od razu taki oczywisty, to w pierwszej fazie badania zastosowaliśmy, staraliśmy się stosować do tych standardów amerykańskich. Następnie po serii badań pilotażowych i badań jakościowych okazało się, że tak naprawdę tylko 9 z tych ma sens, co możemy oceniać. To tyle. Jeśli chodzi o drugie pytanie, rozumiem, że tu pani profesor też powie, ale mówiliśmy w trakcie prezentacji, że naszą ambicją jest, naszym marzeniem jest, żeby do tego serwisu ..., także

włączyć te wyniki z tego badania ..., żeby oprócz takich twardych danych prezentowanych przez GUS jakby poziom bezrobocia, czy nie wiem, liczba łóżek szpitalnych na jednego mieszkańca, były także takie prezentowane miękkie, ale też atrakcyjne dla obywatela wskaźniki partycypacji, zadowolenia, itd.

Pani prof. Anna Giza-Poleszczuk

... marzenie przyszłościowo jest jeszcze większe, mianowicie Janek o tym nie wspomniał, ale naszym marzeniem jest to, żeby ten portal był interakcyjny i żeby np. sami mieszkańcy mogli na mapy nanosić różne rzeczy. Rozwija się psychologia środowiskowa i np. myśmy zrobili eksperymentalny projekt na Woli warszawskiej, zebraliśmy 3 tys. map od mieszkańców, gdzie pozaczinali nam miejsca, których się boją, w których jest brudno, które są piękne, gdzie lubią spędzać czas i teraz zagregowanie tej mapy jest po prostu fantastyczną taką mapą społecznej waloryzacji przestrzeni. I też naszym marzeniem jest to, żeby właśnie to dołączyć do serwisu ... i żeby nawet w ramach, nawet złożyliśmy do ... wniosek, ale nic z tego nie wyszło, ponieważ chcieliśmy wprowadzić taki moduł do szkół, do gimnazjów właśnie, żeby młodzi robili takie laboratoria właśnie związane z robieniem diagnozy lokalnej, mapowaniem przestrzeni, identyfikacją potrzeb w ramach oczywiście lekcji ... Także marzenia nasze nie mają granic.

Pan - wypowiedź nie do mikrofonu

Pani prof. Anna Giza-Poleszczuk

Tak, tak. Bolesnie napotyamy którąś. Natomiast, bardzo dziękuję za to pytanie o lokalne obserwatoria partycypacji, ponieważ pracujemy nad tym, bo oczywiście, ja osobiście i pewnie jakoś to uzgodniliśmy w naszym zespole, ja osobiście uważam po wieloletnim doświadczeniu, że tak naprawdę ludzie wierzą tylko w to, co sami odkrywają. Innymi słowy, że właściwie kluczową rzeczą jest, jeżeli chcemy, żeby cokolwiek się stało, żeby dać ludziom możliwość i narzędzia, żeby sami coś zbudowali i wtedy będą działać i będą za tym iść. Żadna objawiona mądrość, że ktoś przyjedzie, im coś powie, niczego nie zmieni. Natomiast jak oni chociaż trochę się w to zaangażują, tak jak było w tym przypadku, to będą właśnie tak jak mówię, oni staną się ambasadorami tego rozwiązania i nie dadzą sobie tego odebrać, więc my myślimy i mamy przygotowane takie narzędzie, bardzo proste, nazywamy to wskaźnikiem partycypacji, ale to jest naprawdę bardzo proste, ja to pani z przyjemnością prześlę i to jest takie narzędzie, które wypracowaliśmy razem z taką najpotężniejszą organizacją strażniczą w Polsce, takim ..., który się nazywa - Stowarzyszenie Liderów Lokalnych Grup Obywatelskich, takie bardzo proste narzędzie, gdzie można obserwować, monitorować, czy się odbywają konsultacje, czy informacja o budżecie jest w BIP, itd. itd., i każdy może wyliczyć sobie z tego taki wskaźnik uspołecznia czy partycypacji w gminie. I teraz pracujemy z sześcioma miastami, różnej wielkości, z naszymi partnerami właśnie takimi po stronie pozarządowej, z uwagi po prostu na wiarygodność, ale i na pewnego rodzaju ... i zobaczymy co z tego wyjdzie, bo to jest jakby dostępne jakby, bylibyśmy szczęśliwi, gdyby każdy to wziął, ale też jest taki problem znany syndrom ..., a więc to trzeba jakoś tak bardzo

ostrożnie. Ale wydaje się, że właśnie bo my monitorujemy różne rzeczy i w Polsce, ja zresztą tak jak rozmawiam z wieloma samorządowcami, takimi lokalnymi właśnie wójtami przede wszystkim, to oni np. bardzo często ubolewają, i mówią, że oni mają ten przechył w stronę tej twardej infrastruktury, ponieważ nie mają żadnych narzędzi pokazania wartości miękkich działań i on mówi, jak zbuduję następne 100 metrów chodnika, to ten chodnik jest i nikt mi do gardła nie skoczy. Natomiast jak ja zrobię grupę zabawową dla dzieci w wieku 3-5 lat, i on zawsze mówi do uczonych ekspertów, mówi, kurczę, dajcie mi coś, żebym ja mógł pokazać mieszkańcom, że to się opłaca, że to jest fajne, itd. Więc jest gdzieś taka bardzo silna potrzeba, żeby właśnie takie miękkie rzeczy właśnie związane z partycypacją, z edukacją, żeby one były też monitorowane i żeby one, żeby ich ranga została dostrzeżona. To ja zresztą tak na koniec muszę to powiedzieć, po prostu, bo zawsze darzyłam wielką ... ekonomistów, ale z drugiej strony to chcę powiedzieć, że ojciec założyciel Adam Smith za najbardziej fundamentalne swoje dzieło uważał nie o bogactwie narodów, tylko teorię uczuć moralnych i bardzo wyraźnie mówił, że to nie jest tak, że rynek jest społeczno-twórczy, nie używając tych pojęć, że tak naprawdę rynek czerpie z uczuć moralnych, czyli ze społeczeństwa i gdzieś ten wymiar właśnie społeczny, partycypacyjny, wspólnotowy, jest w ogóle fundamentem i demokracji i rynku. Sama demokracja, sam rynek, nie tworzą społeczeństwa, one z niego czerpią soki żywotne. Więc też pracujemy nad takim projektem w związku z tym, o czym właśnie mówiłam, ale nie wiemy co z tego wyjdzie, to są prowadzone badania na Zachodzie, to się obrzydliwie nazywa ..., czyli właśnie próba dania takiego narzędzia, żeby na różnego rodzaju

decyzje inwestycje, patrzeć też w kategoriach społecznego zwrotu, czyli rozwoju społeczności lokalnej, wzrostu autonomii, wzrostu zdolności do samoleczenia trochę.

Pan dr Andrzej Muszyński

... jeszcze jedno pytanie do pani profesor.

Przewodniczący spotkania

... prosiłbym, my znamy, ale dla zapisu to imię i nazwisko.

Pan dr Andrzej Muszyński

... Jak pani profesor dojdzie do takiego etapu, że będzie próbowała odpowiedzieć po wynikach badań, jak postępują obywatele gminy ... gmina, podstawowy organizm samorządu terytorialnego, jak postępują obywatele w gminie, ... Bez ankiety, po prostu proste badanie, to ja będę wtedy skłonny poradzić jak ekonomicznie przełożyć, że tak powiem to wrażenie społeczne, medialne, na ...

Pani prof. Anna Giza-Poleszczuk

To jest nagrane, tak?

Pan dr Andrzej Muszyński

Ale pani profesor, to ja biorę panią w tym momencie, troszeczkę tak, w cudzysłowie za słowo, że tego typu obserwacje spróbujecie zrobić. Niedawno tu na tej sali prof. ... stwierdził, że na naszych portalach uczelnianych, gdzie najważniejsi są studenci, najważniejsze jest kierownictwo uczelni. Przypuszczam, że na portalach samorządowych

najważniejszy jest burmistrz. Więc dlatego to, o czym teraz mówimy, tak trochę rozmawiając sobie wzajemnie, to jest jakby klucz do partycypacji.

Pani prof. Anna Giza-Poleszczuk

Tak, my próbujemy na różne sposoby, mamy też współpracę z programem rozwoju bibliotek, to jest program fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego i za pieniądze ... i ... przekształcają oni gminne biblioteki właściwie w takie centra informacyjno-rozwojowe, itd. To się nie sprowadza do komputerów na szczęście, bo to oczywiście, że nie wystarczy wstawić komputera. I właśnie z nimi teraz pracujemy.

Pan dr Andrzej Muszyński

No właśnie, czy społeczeństwo informacyjne jest dobrze poinformowane. Ja się z moimi kolegami ...

Pani prof. Anna Giza-Poleszczuk

Dobrze poinformowane, to zdecydowanie.

Pan dr Andrzej Muszyński

... pani profesor, tylko ... Także rozumiem, że mogę ...

Pani prof. Anna Giza-Poleszczuk

Jak najbardziej.

Pan dr Andrzej Muszyński

Dziękuję bardzo.

Pani prof. Anna Giza-Poleszczuk

I próbujemy teraz i to jest potężna sieć, ponieważ biblioteki, każda gmina ma obowiązek, one mają swoje filie, to jest niesamowita sieć, która teraz zostałaby także ... i my teraz próbujemy z ... właśnie dokładnie zrobić jakiś taki projekt, że mieszkańcy sami robią stronę swojej gminy właśnie w taki partycypacyjny sposób i tam m.in. chcemy im rzucić, bo to naprawdę mamy takiego genialnego szalonego informatyka właśnie ta możliwość nanoszenia na mapy interaktywne, czyli gdzieś będzie społeczna mapa gminy, czyli gmina widziana przez mieszkańców i z perspektywy ich życia. Zobaczymy co z tego wyjdzie. Wydaje się, że akurat biblioteka jest idealnym miejscem do zrobienia tego, do znoszenia, zbierania informacji, bo np. chcemy też zmapować infrastrukturę sportową, w ogóle infrastrukturę publiczną w tej gminie, gdzie co można robić, gdzie też rosną może grzyby. I to jest możliwe technologicznie, technicznie. Jest bardzo angażujące, bo w ogóle dla ludzi, praca na mapach jest bardzo angażująca, bo to jest od razu widać i to jest strasznie fajne, więc może warto się zabrać za przymiarki do tego przeliczenia.

Przewodniczący spotkania

Zapraszam do dyskusji.

Pani Monika Kordek

Jeśli mogę, wśród barier tak jak państwo wyszczególnialiście i tak naprawdę kosztów związanych z brakiem partycypacji, zabrakło mi tak naprawdę jednej sprawy, mianowicie przeciwdziałania konfliktom społecznym. Wydaje mi się, że jest

to dość ważny aspekt, bo gdyby udało się w jakiś sposób policzyć w jaki sposób partycypacja zapobiegła eskalacji konfliktów i przyspieszyła pewnego rodzaju inwestycje, przyspieszyła decyzje, pozytywnie wpłynęła na pewne rozwiązania, to byłoby naprawdę genialne rozwiązanie. Nie wiem czy ten aspekt w pani profesor badaniach był w jakiś sposób uwzględniony i poruszony.

Pani

W tym projekcie nie, bo to jest szalenie trudno uchwytne. Mieliśmy takie podejście, zaangażowaliśmy się w projekcie, gdzie ... miejscowości podwarszawskie, Grodzisk Mazowieckie, gmina ..., tam jest straszliwy konflikt wokół przebiegu autostrady i tam próbowaliśmy się zaangażować i dokładnie w tym aspekcie, ale konflikt tam osiągnął takie rozmiary, że po prostu nie mogliśmy autorytetu Uniwersytetu Warszawskiego narażać na szwank, bo to już było naprawdę coś koszmarnego, ale ja myślę, że to jest, to stuprocentowa prawda, co pani mówi, że to przeciwdziała konfliktom, że np. Rospuda by nigdy nie przebiegała tak jak przebiegała, gdyby odpowiednio wcześniej uruchomić proces partycypacyjny, gdzie ludzie mogliby przedyskutować, dogadać się, coś zrozumieć, z czym się pogodzić, poznać fakty, itd. natomiast u nas z tego lęku przed powiedzeniem ludziom prawdy, bo jest to ... przerażające. Myśmy 1,5 roku starali się przekonać Narodowe Centrum Sportu, żeby pozwoliło nam za pieniądze naszego projektu zrobić warsztaty z mieszkańcami Warszawy na temat zagospodarowania przestrzeni wokół Stadionu Narodowego, ale to by oznaczało ujawnienie informacji o kosztach, o strukturze własnościowej, o różnych innych rzeczach i to po prostu naprawdę się

bujaliśmy 1,5 roku i to już się prawie godzili, to się wycofywali, w końcu nic z tego nie wyszło, więc postanowiliśmy zrobić i tak warsztaty na własny koszt, ale ze współpracą miasta stołecznego Warszawy, na które, chcemy działać jak Robin... i Janosik, ale dla miasta to jest żywotne, bo powiem szczerze, że jak ta bulwa biało czerwona rośnie, to ja patrzę na nią z narastającym przerażeniem, jako mieszkanka przepięknej Pragi Południe. Ale bulwę widać ze Starówki.

Przewodniczący spotkania

Bulwa jest w centrum mojego okna, dokładnie w środku. Ja bym powiedział tak. Wysłuchałem to co pan profesor i jej zespół mówili z punktu widzenia naszego ministerstwa. To znaczy jest tak, że trzy tendencje, o których państwo mówiliście, pukają coraz głośniejsze o nasze drzwi i to jest od was, z Kancelarii Premiera ostatnio, z OECD, z Unii Europejskiej, to znaczy ocena jakości rządzenia, współuczestnictwo i otwarcie zasobów. Wszystkie łączą się ze sobą. Dla nas ocena jakości rządzenia to nie tylko sytuacja, w której my oceniamy instytucje naukowe i propozycje projektów, ale w których ocenia się ministerstwo, agencję, sposób konstrukcji polityki i poszczególne instrumenty. Współuczestnictwo, tu się coś zaczęło, zaczęły się konsultacje ministra czy nawet konsultacje, które nasz departament robił, ale to jest dopiero początek, jest jeszcze bardzo wiele innych form stosowanych w innych krajach, o których ja tylko czytałem, to coś co się nazywa konferencje konsensualne, następnie ja po raz pierwszy usłyszałem o czymś, co się nazywa sondażem deliberatywnym, trzeba w pewnym momencie zacząć próbować. I wreszcie otwarcie zasobów nie tylko nasz porta, zresztą jest dość dużo można znaleźć, ale

także zbiór dokumentów z narzędziami do analiz, i wreszcie pewien portal może pomyślany, jakoś zainspirowany waszymi portalami. Czy jeszcze ktoś z państwa chciał zabrać głos. Jeśli nie, to jeszcze raz chciałem bardzo, bardzo serdecznie podziękować i ostatnim akcentem każdego spotkania jest wręczenie symbolicznego podarunku w imieniu PTE.

Koniec spotkania